Nr. 410. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 5 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń, 2 września.

Długotrwałe przesilenie węgierskie stać się może deską zbawienia dla uciskanych i poniżanych narodów słowiańskich i w ogóle nie madjarskich. Koalicja zapędziła się w negacji tak daleko, że nietylko dynastji, ale i tym Węgrom, którzy trzeźwiej patrzą na rzeczy, nie pozostaje nic innego, jak zaapelować do warstw najliczniejszych, a dotąd krętactwem i gwałtami od udziału w życiu publicznem usuwanych. Także inne znaczenie ma projekt powszechnego głosowania. Nie wątpię, że z tego projektu na razie nic nie będzie, nie wykluczam nawet nadzieji, że prędzej, jak powszechnie sądzą, dojdzie do kompromisu z koalicją, jednakże hasło przez sam rząd rzucone, już nie zamilknie. Serbowie, Słowacy, Rumuni i tak zrozumieli swoje znaczenie w państwie i pierwej czy później, wywalczą należne im stanowisko. Z pewnością przejdą oni przedtem przez drogę krzyżową, bo skoro tylko w Węgrzech nastąpi zgoda, wszystkie stronnictwa znów zjednoczą się w uciskaniu innych narodowości; ale nabyte poczucie o własnem znaczeniu w państwie, o liczebnej sile i o ustawicznem pokrzywdzeniu, nie da już agitacji zasnąć i pierwej czy później, runie sztuczny gmach, wzniesiony przez szowinistów węgierskich, zniknie fikcja o narodowej jednolitości Węgier i inne narodowości wejdą w swoje prawa.

W Węgrzech kubek w kubek powtarzają się przejścia, przez jakie przechodziła Austrja. Podobnie, jak w Austrji łudzono się możnością zdegradowania Polaków i Czechów na „*slavisch sprechende Oesterreicher*" i kultywowano sztuczną roślinę „*der Staatspatriotismus*", która wyrugować miała patrjotyzm narodowy, tak i w Węgrzech wynaleziono „innojęzycznych Węgrów" i „krajowo-węgierski patrjotyzm". Austrja w czas się opamiętała i zrozumiała, że w państwie mieszanem patrjotyzm państwowy nie może być niczem innem, jak na wyrachowaniu opartem przywiązaniem poszczególnych narodów do zbiorowości państwowej, poręczającej im swobodne kultywowanie własnego życia narodowego. W Węgrzech dotąd tego nie zrozumiano, jakkolwiek obecna doba wydaje się dla życia nie-madjarskich narodów przełomową. Nieśmiało tylko rzucone hasło wystarczyło, by pobudzić do życia drzemiące siły, ośmielić nieśmiałych i wlać ufność w zrozpaczonych.

Z inicjatywy drobnego klubu narodowościowego sejmu węgierskiego, Serbowie, Słowacy i Rumuni, zjednoczyli się ku wspólnej pracy i zwołują w całym kraju zgromadzenia, które tworzyć będą wstęp do dalszej organizacji. Rezolucje, przygotowane dla zgromadzeń, opiewają:

1) Żywimy głębokie przekonanie, że właściwy powód obecnego przesilenia tkwi — nie w kwestjach wojskowych — ale w ogólnych niezdrowych stosunkach. Czystym przypadkiem jest, że przesilenie objawiło się właśnie przy sprawie wojskowej. Rzeczywistym powodem przesilenia jest położenie, wytworzone przez ustawy zasadnicze z r. 1867 i ów polityczny kierunek, który zapewnić miał wyłączność panowania jednej tylko rasie.

Węgierskie stronnictwa r. 1867 odstąpiły od wielu pierwotnych żądań, a w zamian zato, otrzymały możność uciskania wszystkich innych narodowości.

Węgry osłabiły same siebie, zawierając ugodę przeciwko większości własnej ludności. Poprawa prawno-państwowego położenia, nastąpić może tylko przez nadanie narodowościom wolności, szowinistyczny kierunek naszej polityki w ciągu lat 38, wprowadził ojczyznę naszą w to fatalne położenie. Dziś sytuacja stała się tak trudną, że dalsze trzymanie się szowinistycznego kierunku, grozi bliską katastrofą.

Żądamy przeto, ażeby kwestja narodowościowa rozwiązana została na podstawie sprawiedliwości i równouprawnienia, byśmy wolni od starć wewnętrznych wspólnie pracowali nad rozwiązaniem wszystkich nierozwiązanych dotąd zagadnień.

2. Ten punkt rezolucji zwraca się przeciwko zamierzonemu wprowadzeniu języka węgierskiego w pułkach celem madjaryzacji żołnierzy.

3. Potępiamy rząd, który przez swoje rozporządzenia dąży do madjaryzacji całego szkolnictwa i który projektuje nową ustawę wyborczą, zawierającą większe jeszcze pokrzywdzenie narodowości.

4. Jakkolwiek przeto ani koalicji ani rządu popierać nie możemy, mamy sobie za obowiązek, w pierwszym punkcie niniejszej rezolucji określić stanowisko, które jedynie i radykalnie usunąć może obecne przesilenie. Oświadczamy, że niezłomnie bronić będziemy tego stanowiska i żywimy nadzieję, że naród węgierski z własnych szeregów na czoło wysunie patrjotów takich, którzy zdołają poznać prawdziwe interesy ojczyzny i z nami, a nie przeciwko nam pracować będą dla szczęśliwszej przyszłości".

Ruch, który się raz rozpoczął, rosnąć będzie jak lawina i przyjdzie czas, kiedy madjarski pokost królestwa węgierskiego należeć będzie do historji. (*r.*).

Z początkiem nowego roku szkolnego.

III. Wskutek ciągłych zmian podręczników, przeważna część nauczycieli nie jest obznajomiona z ich treścią, gdyż do należytego poznania i przetrawienia materjału tam zawartego, potrzeba lat długich. A nauka może być dopiero podówczas ze skutkiem udzielaną, gdy nauczyciel opanował materjał nauki. Ograniczmy przeto nieco ten zbyt obszerny zakres nauki przeznaczony dla szkół ludowych, bo co za wiele, to niezdrowo; zwróćmy raczej baczną uwagę, aby młodzież nauczyła się czytać, pisać i rachować dokładnie; uważajmy na to, aby jej znane były zasadnicze prawdy wiary, gdy pod tym właśnie względem jeszcze bardzo wiele jest do zrobienia.

Zazwyczaj powiadają: „jaki nauczyciel, taka szkoła", a twierdzenie to odnosi się głównie do szkół ludowych, gdyż w nich stan nauki zawisł wyłącznie od pracy jednostki.

Nauczyciele nasi posiadają znaczny zasób wiedzy, jednak licho płatni, przygnębieni troską o utrzymanie rodziny, pracują przeważnie bez zapału, bo nie mają żadnego stałego punktu oparcia. Dawniej opierali się nauczyciele o inspektorów okręgowych, a radca szkolny, inspektor krajowy, był dla nich wyrocznią. Gdy tych dwu przełożonych potrafili zadowolić, to mogli spokojnie patrzeć w przyszłość.

Słowo inspektora krajowego było dla nich świętem, bo mieli tę pewność i to przekonanie, że co on powie, będzie święcie dotrzymane.

Dzisiaj stosunki się zmieniły: nastąpiła centralizacja, mnóstwo nader ważnych spraw personalnych odjęto Radom szkolnym okręgowym, a przekazano je Radzie szkolnej krajowej.

I zdawałoby się, wobec tych ciągłych narzekań na inspektorów okręgowych, że teraz będzie lepiej. Przeciwnie. Obecnie już absolutnie nauczyciel nie wie, do kogo ma się udać w swych sprawach osobistych; inspektor okręgowy zasłania się Radą szkolną krajową, a tam znowu inspektorowie krajowi powiadają, że spraw osobistych nauczycieli sami nie załatwiają. I niestety fakt ten jest smutną prawdą.

W ostatnich latach odjęto pomału inspektorom krajowym wszystkie sprawy osobiste nauczycieli, tak, że oni często nie wiedzą nawet, którego nauczyciela z ich rejonu przeniesiono do innego, którego usunięto, którego zamianowano.

Wszystkie osobiste sprawy załatwiają urzędnicy administracyjni.

Tak być nie powinno i rzeczywiście zastanawiać się trzeba nad tem, jak ci inspektorowie krajowi najważniejszy dział swych czynności z rąk własnych wypuścić mogli; jakże mogą szkoły ludowe się rozwijać, gdy inspektor krajowy w swoim rejonie nie może przydzielać odpowiednich nauczycieli do poszczególnych szkół, nie może gorliwych nagradzać, a opieszałych karać?

To też mimowoli nasuwa się nieraz nauczycielom pytanie: — co ci inspektorowie krajowi właściwie robią?

Szkół ludowych wiejskich nie wizytują, tylko czasami zaglądają na parę godzin do szkół wydziałowych po miastach powiatowych; są całe powiaty, które inspektorom krajowym są zupełnie nieznane, są całe setki szkół ludowych, których radca szkolny nigdy nie wizytował. Czemże się zajmują?

Oto układają programy konferencyj okręgowych, któreby snadnie raz na trzy lata odbywać się mogły, gdyż nie ma z nich żadnych korzyści, a są tylko utrapieniem nauczycieli i kosztują kraj rok rocznie krocie tysięcy.

Dalej układają inspektorowie plany przeróżnych kursów ferjalnych o nader problematycznej wartości. Układają, oceniają lub poprawiają podręczniki szkolne, o których już poprzednio wspomniano. Wreszcie spędzają czas na przewodnictwie przy egzaminach kwalifikacyjnych i egzaminach dojrzałości.

To też stanowczo można twierdzić, że tylko podówczas stan szkolnictwa ludowego się podniesie, gdy inspektorowie krajowi powrócą do swych właściwych, ustawą zakreślonych czynności, to jest: do wizytacji szkół i gdy wszelkie sprawy dotyczące nauczycieli ich rejonów, sami załatwiać będą. Czynności, któremi obecnie inspektorowie krajowi się zajmują, mogą załatwiać inni do Rady szkolnej krajowej przydzieleni aspiranci na inspektorów krajowych.

Sami zaś inspektorowie powinni jak najczęściej, tak jak to czynili ich poprzednicy, których było tylko dwóch, wizytować szkoły i to wiejskie, posiedzieć godzinę lub dwie w ciasnej, zadusznej izbie szkolnej, przesłuchać się nauce, udzielić wskazówek metodycznych, poznać tego nauczyciela, którego jak zająca psy gończe zewsząd ścigają, pokrzepić go na duchu, zachęcić do pracy, wogóle zająć się jego losem.

Następnie po wizytacji poczynić natychmiast potrzebne zarządzenia, a nietylko przypomnienia urzędowe, które przydzielane bywają przeróżnym funkcjonarjuszom i zazwyczaj po roku dopiero bywają załatwiane i taki skutek wywierają, jak musztarda po obiedzie.

Wskutek zatwierdzenia nowego statutu Rady szkolnej krajowej i rozszerzenia zakresu działania poszczególnych sekcyj, można słusznie się spodziewać, że stosunki zmienią się na lepsze, Może obecnie przynajmniej członkowie sekcji, zechcą wysłuchać sprawozdań inspektorów z wizytacji, a nie żądać tylko wniosków; może obecnie inspektorowie krajowi zechcą sami załatwiać sprawy osobiste nauczycieli; może wyzwolą się z pod wpływu urzędników administracyjnych, którym dotąd kłaniać się muszą i prosić ich, aby tę lub ową sprawę po ich myśli załatwili. Bo rzeczywiście smutną jest rzeczą, gdy nauczyciel ludowy, chcąc zmienić swą posadę na inną, lub uzyskać korzystniejszą, prosi inspektora krajowego *tylko o poparcie* jego sprawy u innych czynników.

Zapewne odezwą się głosy: „Ależ to niemożliwe, by inspektorowie krajowi mogli załatwiać wszelkie sprawy osobiste nauczycieli swego rejonu!" Takie twierdzenie byłoby nieuzasadnione; skoro dawniej dwu inspektorów załatwiło wszystkie te sprawy, to obecnie pięciu, względnie sześciu, snadnie temu podołać może. Sprawy administracyjne należą do urzędników administracyjnych, ale sprawy osobiste nauczycieli winny należeć bezwarunkowo do inspektorów krajowych.

Skoro się pragnie na serjo wlać nowego ducha w szkolnictwo, ożywić ospałe jego tętno, to należy ochoczo wziąć się do sprawy.

Na cały miesiąc październik winni wszyscy inspektorowie krajowi wyjechać na lustrację szkół ludowych i to wiejskich, a gdy każdy z nich zwiedzi około trzydzieści takich szkół, gdy bezzwłocznie na podstawie odnośnych sprawozdań wydane zostaną potrzebne zarządzenia, to nauczycielstwo z chęcią weźmie się do pracy, a gdy te lustracje częściej powtarzać się będą, to bezwątpienia stan szkół ludowych się podniesie i ustaną ogólne narzekania.

Konferencja międzyparlamentarnej unji pokojowej.

Bruksela 29 sierpnia.

Zawiązana przed laty szesnastu „międzyparlamentarna unja dla międzynarodowych sądów rozjemczych" liczy obecnie, mimo, iż w zaraniu istnienia swego spotykała się nieraz na każdym kroku z brakiem zaufania opinji publicznej w skuteczność podjętej pracy, dwa tysiące członków w szesnastu parlamentach europejskich, a wobec tego, że w roku zeszłym przystąpiła do unji także poważna grupa członków kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, spodziewać się należy, iż za ich przykładem pójdą parlamenty wszystkich państw nowego świata. Niedaleką więc jest już chwila, w której unja posiadać będzie we wszystkich parlamentach świata cywilizowanego ludzi, działających w duchu międzynarodowego pokoju.

Pessymizm, z jakim opinja publiczna odnosiła się do działalności unji i do konferencji, prawie co roku przez nią zwoływanych, znikł wobec wpływu, jakim cieszą się owe konferencje. Bo też od czasu pierwszej konferencji, odbytej w sali hotelu „Continental" w Paryżu, aż po dzień dzisiejszy, dokonano wiele na polu międzynarodowego porozumienia, obecna zaś chwila nadaje się najlepiej do uprzytomnienia sobie tego, co międzyparlamentarna unja dotychczas zdziałała. Wszakżeż tutaj w tem samem mieście, w Brukseli, prawie przed laty dziesięciu przyjęła konferencja międzyparlamentarna projekt powołania do życia nieustającego trybunału rozjemczego i uchwaliła podać go do rozpatrzenia mocarstwom. Nie brakło wprawdzie wówczas ani takich, którzy ostrzegali: „nie ośmieszajmy się", ani też nawet takich, którzy przedwcześnie rzucili słowo: „nigdy". Ale to się na nic nie zdało. Idea odniosła tryumf, bo oto już w cztery lata później przyjęto na konferencji pokojowej w Haadze uchwalony przez międzyparlamentarną konferencję projekt za podstawę stworzenia nieustającego trybunału rozjemczego. Tryumf to zaiste wielki!

Dzięki temu częściowemu zrealizowaniu przez konferencję pokojową w Haadze ideału międzyparlamentarnej unji, prace jej z dziedziny teoretycznej zeszły odrazu na grunt realny. W ciągu ubiegłych lat pięciu, głównem zadaniem międzyparlamentarnej unji było doprowadzenie dzieła konferencji pokojowej do doskonałości. I nie jest to nieznaczną zdobyczą, iż prezydent Roosevelt pod wpływem właśnie międzyparlamentarnej unji powziął w roku ubiegłym myśl powtórnego zwołania konferencji pokojowej celem uzupełnienia dzieła pierwszej. Wytyczenie dróg dla owej zaprojektowanej przez prezydenta Roosevelta konferencji pokojowej, która prawdopodobnie odbędzie się w niedalekiej przyszłości, jest obecnie konkretnem zadaniem międzyparlamentarnej unji pokojowej. Wyłącznie też temu celowi poświęcono obecnie odbywającą się w stolicy Belgji konferencję.

Porządek dzienny obrad obejmuje ośm punktów, które, o ile nie odniosą się do wewnętrznej organizacji, będą przedmiotem obrad przyszłej konferencji pokojowej. Mieszczą się w tem także sprawy, odroczone przez konferencję w Haadze, jak np. odnowienia układu, zawartego tylko na pięć lat i wiele innych, a przedewszystkiem wypracowanie wzorowego układu dla sądów rozjemczych, układu, któryby obowiązywał wszystkie państwa.

Obrady tej, 13 z rzędu konferencji, roz-

(25)

HENRYK HARLAND.

TABAKIERA KARDYNAŁA

POWIEŚĆ.

(Tłómaczył H. Cepnik).

(Ciąg dalszy).

Zdobywszy tak upragnioną przez siebie pozycję, odwrócił się i spojrzał badawczo na willę i ogród. Chciał się przekonać, jakie sprawiały one stąd wrażenie, a właściwie chciał zobaczyć swoją siedzibę „z punktu widzenia" księżnej. Rezultat badania nie musiał go zadowolić, bo skrzywił się nieznacznie. Jakżeż skromnie, jak nędznie przedstawiała się stąd jego czarowna rezydencja! Ani śladu tego piękna, które tak zawsze podziwiał, spacerując po ogrodzie! Ot, zwyczajna sobie chałupa i jeszcze zwyczajniejszy ogród!

Z uczuciem przykrego rozczarowania Piotr pokazał obojgu plecy i zwrócił się w kierunku zamku, przechodząc tą samą ścieżką, którą „ona" przechodziła i pod temi samemi drzewami, za któremi widział „ją" znikającą po owych czterech, niezapomnianych z nim rozmowach przez rzekę. Dawniej rzeka ta była dla niego „symbolem" niczem — jak mu się wtedy zdawało — wypełnić się niedającego przedziału pomiędzy nią a nim; dzisiaj ten „symbol" należał już do przeszłości. I to wszystko sprawiła jedna marna drabina z poukładanemi na jej szczeblach deskami...

Myśląc o tem, Piotr nie zauważył prawie, jak stanął tuż prawie przed zamkiem. Odróżnić na nim można było zaraz na pierwszy rzut oka dwie odrębne części. Jedna, dawne widocznie pamiętająca czasy i w starym zbudowana stylu, przypominała twierdzę z temi swojemi okrągłemi wieżycami, otworami w murze i porostami. Tuż do niej przytykały późniejsze dobudówki, ale noszące na sobie zawsze jeszcze piętno starości. Za to druga część zamku, tchnęła już zupełnie duchem nowoczesnym. Tu i ówdzie błyszczał marmur, całość zaś miała w sobie dziwny urok świeżości, elegancji i wytworności. Była to jakby wymarzona siedziba dla niej, dla księżnej.

Jeszcze kilka kroków i Piotr stanął na obszernej terasie marmurowej, urządzonej nakształt mieszkania. Z trzech stron zupełnie otwarta terasa, pokryta była u góry wielką, szarą zasłoną płócienną, chroniącą ją zarówno od słońca, jak od deszczu; na posadzce, sporządzonej z misternie ułożonych płyt marmurowych, leżały różnokolorowe dywany i chodniki; naokoło stały wygodne taboreciki i krzesła na biegunach; reszty umeblowania dopełniały: stół, cały zarzucony książkami w efektownych oprawach i rozmaite drobne sprzęciki, przeznaczone więcej do ozdoby, niż do użytku.

Gdy Piotr wszedł na terasę, z jednego z krzeseł podniosła się postać kobieca. Była to księżna. Dostrzegłszy gościa, wyszła na jego spotkanie i z czarującym uśmiechem podała mu — po raz pierwszy wogóle — rękę.

Pod wpływem dotknięcia tej małej, delikatnej i dziwnie ciepłej rączki, Piotr doznał wrażenia, jakby przebiegł po nim prąd elektryczny. Jedynem jego pragnieniem w tej chwili było przycisnąć rękę jej do ust i ucałować. Wedle zwyczaju włoskiego mógł to zrobić bez przeszkody i zaspokoić w ten sposób swoje pragnienie. Ale Piotr był zawsze tylko Anglikiem, to też jedynie skłonił się nisko i wypuścił ze swej dłoni rękę księżnej.

— Jak pan widzi, jestem zupełnie sama i opuszczona — rzekła księżna, prowadząc gościa w głąb terasy i wskazując mu miejsce obok siebie. — Wuj i siostrzenica poszli na wieś, ale niezawodnie wkrótce już powrócą. Fatalnie się to złożyło, bo aż po ich powrocie będę mogła służyć panu przyobiecaną nagrodą w postaci tabaki, musi pan więc być trochę cierpliwym.

Przy tych słowach uśmiechnęła się i spojrzała filuternie na Piotra, który zupełnie mimowolnie wzniósł wzrok w górę, jakby błagając bóstwa opiekuńcze, aby nieobecność kardynała i Emilji przeciągnęła się jak najdłużej, gdyż to pozwoliłoby mu zażywać, jak najdłużej rozkoszy tak upragnionego „sam-na-sam" z księżną.

— Oh, jeżeli tylko o to chodzi — rzekł następnie — to mogę czekać Bóg wie dokąd. Przekonałem się w ostatnich czasach, że cierpliwość jest jedną z najsilniej rozwiniętych we mnie zalet. Nauczyłem się jej z konieczności.

Była to aluzja do owych długich, nudnych i monotonnych dni, które musiał spędzić bez widzenia księżnej.

Księżna podczas tego bawiła się wziętym ze stolika wachlarzem, to otwierając go, to znowu zamykając. Spostrzegłszy, że Piotr nie spuszcza z niego oka, podała mu go, chociaż prawdopodobnie uwaga Piotra zwróconą była raczej na ręce księżnej, niż na ów wachlarz. Rzekła przytem:

— Sprawiłam sobie ten wachlarz podczas ostatniej mojej bytności w Rzymie. Jest to oczywiście tylko naśladowanie wachlarzy francuskich ośmnastego wieku, ale niemniej wachlarz ten ogromnie mi się podoba.

Istotnie wachlarz ten był bardzo piękny. Cały z białego jedwabiu, zdobny był w mnóstwo drobnych, pulchnych postaci amorków, igrających na tle bladolązurowem, zasnutem białawymi obłoczkami. Umieszczony na rączce z masy perłowej, miał sztabki, wysadzane opalami, ujętymi w złote łapki.

— Rzeczywiście, nadzwyczaj ładny i oryginalny — rzekł Piotr, obejrzawszy wachlarz ze wszystkich stron. — Sprawia wrażenie wielkiego skrzydła motylego. Tylko te opale... Czy pani nie boi się opali?

— Dlaczego? — zapytała księżna z wyrazem zdziwienia.

— Bo powiadają, że opale przynoszą nieszczęście ludziom, którzy nie urodzili się w październiku.

— Doprawdy? Pierwszy raz o tem słyszę. Hm!... A ja urodziłam się w lipcu, czyli że należę do tych, którym opale przynoszą nieszczęście. Ale nie, to facecja! Nie uwierzę nigdy, aby taki śliczny i poetyczny kamyk, jak opal, miał ściągać na ludzi nieszczęście.

I wziąwszy znowu do rąk wachlarz, zaczęła bawić się nim, jak poprzednio.

— Więc pani nie wierzy w przesądy? — zapytał Piotr.

— Naturalnie, że nie wierzę. Nam, katolikom nie wolno wierzyć w takie rzeczy. Ale pan? Czy pan wierzy w przesądy? Czy boi się pan opali?

— Zdaje mi się, że nie zdobyłbym się na tyle odwagi, aby nosić przy sobie opale. Wogóle jestem dziwnie przesądny. O opalach już nie mówię, ale przyznam się, że bardzo przykrego zawsze doznaję uczucia, ilekroć naprzykład zasiadam do stołu, przy którym znajduje się wraz ze mną trzynaście osób, lub muszę udać się w piątek w podróż, czy też coś ważniejszego przedsięwziąć. Zdaje mi się wówczas zawsze, że spotka mnie coś złego.

— I pan mówi to wszystko zupełnie serjo? — zapytała księżna.

— Tak, choć staram się w to nie wierzyć. Ale, mój Boże, tyle się o tem wszystkiem słyszy już w dzieciństwie, że człowiek zupełnie mimowoli i bezwiednie przejmuje się takiemi wierzeniami i ulega ich wpływom. Weźmy dla przykładu tak zwane uroczne oczy. Szczególnie tutaj, we Włoszech, gdzie każdy niemal nosi przy sobie zabezpieczające przed działaniem takich oczu talizmany, wprost niepodobieństwem jest nie przejąć się wiarą w ich istnienie. Ja przynajmniej uległem tej suggestji i zdaje mi się, że wierzę w złą moc wzroku u pewnych ludzi. Może to śmieszne, dziecinne nawet, ale cóż na to poradzić? Człowiek ma to do siebie, że łatwo ulega wpływom otoczenia, więc i ja zapewne, drogą suggestji, dałem się opanować temu zabobonowi, powszechnie tu panującemu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

poczęły się w dniu wczorajszym we wspaniale udekorowanej sali posiedzeń Izby posłów. W konferencji biorą udział przedstawiciele Austrji, Niemiec, Chili, Kolumbji, Danji, Ekwadoru, Zjednoczonych Stanów Ameryki półn., Francji, Anglji, Węgier, Włoch, Norwegji, Holandji, Portugalji, Rumunji, Szwajcarji, i t. d. Ogółem przybyło na konferencję z górą 300 parlamentarzystów, reprezentujących razem 26 parlamentów. Grupę austrjacką reprezentują pp.: Plener, Gniewosz i członek Izby panów hr. Thun. Z Węgier jest hr. Apponyi.

Na wniosek generalnego sekretarza dra Gobata, wybrano przewodniczącym jednogłośnie belgijskiego ministra Beernaerta. Wspomniawszy na wstępie, iż Belgja, która była niejako wielkiem polem walk europejskich, w ciągu 75 lat pokoju podwoiła swą ludność i doszła do świetnego rozkwitu, złożył Baernaert hołd Carnegie'mu, twórcy pałacu pokoju, i prezydentowi Rooseveltowi, który pierwszy oświadczył się z gotowością ułatwienia Rosji i Japonji rokowań pokojowych i rzucił myśl zwołania powtórnej konferencji pokojowej w Haadze, w której wezmą udział wszystkie państwa. W uznaniu tych zasług, zaproponował mowca wysłać do prezydenta Roosevelta telegram dziękczynny, co też niemal jednogłośnie uchwalono.

Z kolei, w imieniu rządu belgijskiego, powitał zebranych parlamentarzystów minister spraw zagranicznych ks. Tavereau, po nim zaś przemawiali Stanhope (Anglja) i Labiche (Francja), składając Belgji życzenia z powodu 75tej rocznicy niepodległości.

Nie obeszło się przytem bez niemiłego epizodu, wywołanego przez belgijskiego klerykała Colfs'a, który uzasadniał konieczność nagłego zbrojenia się mniejszych państw, celem zachowania swej neutralności wobec potężniejszych mocarstw. Wystąpienie tego rodzaju na konferencji, mającej obradować nad sprawami pokoju, wywołało słuszny protest ze strony belgijskiego senatora Wienera.

Po tem intermezzo dr. Gobat przedstawił program pracy bieżącej konferencji. Obrady rozpoczęto od ostatniego punktu porządku dziennego.

W imieniu grupy amerykańskiej przedstawił członek kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Mr. R. Barthold, zupełnie już wypracowany, a obejmujący 16 artykułów układ wzorowy dla sądów rozjemczych, który zastąpić ma owe liczne traktaty, zawierane przez państwo. Projekt ten, opierający się na układzie pragskim, ma dwa cele: po pierwsze, wzmocnić powagę i znaczenie trybunału rozjemczego przez oddanie mu jurysdykcji we wszystkich wypadkach, wspomnianych w pierwszym artykule; powtóre, rozszerzyć pole działalności trybunału.

W pierwszym artykule wymienione są właśnie owe kwestje sporne, jak: wszelkie spory na temat interpretacji i wykonania układów, dyplomatycznych i konsularnych przywilejów, oznaczenia granic, praw żeglugi, odszkodowań, reklamacyj pieniężnych, naruszenia uznanych przez prawo międzynarodowe zasad itp. Wszystkie, nie wymienione tu kwestje sporne, mają być poddane badaniu specjalnej komisji, lub też specjalnemu trybunałowi rozjemczemu pierwszej instancji. W razie nie przyjścia do porozumienia w pierwszej instancji, sprawa oddaną zostanie trybunałowi apelacyjnemu, nim nastąpićby miała rozprawa orężna.

Po wyczerpującem przemówieniu Plenera, na którego wniosek uchwalono oddać sprawę do rozpatrzenia międzynarodowej komisji, aby następnie, w razie nie przyjścia do skutku w najbliższym czasie konferencji pokojowej, przedłożyć ją nadzwyczajnej konferencji międzyparlamentarnej, która ten nowy wniosek przedłoży konferencji pokojowej, odroczono dalszy ciąg obrad do popołudnia.

Drożyzna mięsa z punktu interesów rolnictwa.

Znany z prac swoich ekonomista p. Ksawery Kamocki, zabrał w ostatnim numerze *Rolnika* głos w sprawie drożyżny mięsa we Lwowie i w ogóle w Galicji. Zastanawiając się nad przyczynami tej drożyżny i nad środkami zaradczymi, pisze, że przedewszystkiem pośrednictwo w handlu tu winę ponosi. Pośrednikom tym nadaje siłę nietylko pieniądz, ale w wyższym jeszcze stopniu rasowa przebiegłość. Zrozumieli oni, że proceder rzeźnicki, opanowany ich kapitałem, jest doskonałym interesem, przy pewnym bowiem zbycie na towar „courant", nic się nie ryzykuje, a do prowadzenia tego interesu — prócz sprytu w wyzyskiwaniu — żadnej nie potrzeba wiedzy. Cała mądrość polega na tem, iż jeżeli bydło drożeje, a barometrem pod tym względem są Niemcy, konsumujące najwięcej mięsa, to zaraz i u nas cenę mięsa się podnosi, jeżeli zaś bydło tanieje, to mimo to utrzymuje się cenę mięsa w tej samej wysokości. Na takim to odkładzie ekonomiczno-społecznym odbywa się od miesiąca we Lwowie, a zapewne i w innych miastach, zamach na kieszenie konsumentów, a sprzyjają mu lokalne okoliczności, bo widocznie wskutek zbyt wielkich ciężarów i opłat nie bije się tu prawie bydła w zbudowanej kosztem kilku miljonów rzeźni miejskiej, lecz dowozi się z okolicy zabite już sztuki, a te nie są przedmiotem wolnej konkurencji między rzeźnikami, lecz stanowią monopol kilku przebieglejszych hurtownych handlarzy. Ztąd mięso, przeszedłszy przez kilka rąk, musi stawać się znacznie droższem.

Powstał krzyk i jak zwykle bywa w społeczeństwach ekonomicznie słabych i do walki z wyzyskiem niewyrobionych, a przywykłych w każdej rzeczy oglądać się na autorytet, wyszukano kozła ofiarnego... w autonomji miejskiej.

Rzeźnicy obdzierają nas — woła publiczność, czemu więc magistrat nie urządza jatki miejskiej, nie sprowadza wołów z Rosji i Rumunji, nie usunie żydowskich pośredników w handlu, których zarobki pochłaniają 75% podwyżki ceny mięsa?

Magistrat zwołuje tedy komisje jedną po drugiej — deliberuje ten areopag, ale po za granice pobożnych życzeń wyjść nie może, nie wyjdzie.

Na biciu bydła i sprzedawaniu mięsa we własnym zarządzie wyszłaby gmina, jak „nieboszczyk Zabłocki na mydle." Rozumie ona doskonale, że ciężki aparat każdej maszyny biurokratycznej nie nadaje się wcale do prowadzenia przedsiębiorstwa tak skomplikowanego i dlatego nie leci na lep projektów graniczących z państwowym socjalizmem. — Wychodziliby na nich dobrze wszyscy, tylko nie publiczność i nie fundusze miasta.

To nie to samo, co eksploatacja wodociągów i tramwaju elektrycznego. Te — byle miały fachowych i sprężystych dyrektorów, mogą znośnie funkcjonować, a przecież mimo to odzywają się już głosy, by tramwaj oddać w dzierżawę prywatnemu przedsiębiorcy, bo wtedy miałaby gmina więcej, niż ma obecnie dochodu. Dzisiaj w tych przedsiębiorstwach działalność magistratu ogranicza się na obliczaniu i ściaganiu opłaty za wodę, proporcjonalnie do czynszu z domu i do ustanowienia na lata całe ceny jazdy tramwajami. Czy zaś byłoby możliwem podobne uproszczenie roli autonomji miejskiej w przedsiębiorstwie tego rodzaju, jak aprowizjowanie miasta w mięso we własnym zarządzie, o tem nie może być chyba dwóch zdań.

Z drugiej strony magistrat wie z doświadczenia, iż żadna reglementacja policyjna nad sprzedażą i cenami mięsa nie osiągnęłaby skutku, bo nie jest zdolną zmienić praw popytu i podaży rządzących handlem, a tem mniej mogłaby normować ceny towaru rozmaitej dobroci i wartości. Jeżeli nie umie obronić konsumentów przed falsyfikacją produktów na targ dowożonych i toleruje — jak się wyraził na posiedzeniu jeden z członków komisji aprowizacyjnej — nieporządki na targach, urągające najprymitywniejszym pojęciom czystości i hygieny," to cóż tu mówić o rozszerzeniu zakresu działalności na inne pola?!...

Nie kuszę się rozwiązywać problematu, nad którym łamie sobie głowy tylu mężów w komisji drożyźnianej, zajmuje mnie on jednak z punktu łączności, jaki ma z interesami rolnictwa i radbym, zanim owa komisja przyjdzie ze swymi wnioskami, dorzucić kilka uwag, a przedewszystkiem sprostować błędne według mnie zdanie, jakie wypowiedziano na posiedzeniu komisji „aprowizacyjnej dnia 7-go b. m., że przy rozpatrywaniu tej kwestji ujawnia się sprzeczność interesów miast jako konsumentów a rolnictwa". Zapewne, jak było od stworzenia świata i pewno pozostanie: producent chciałby zawsze swój produkt sprzedać jak najlepiej, a konsument zapłacić jak najmniej. — Ale odwiecznych praw przyrodzonych my już nie zmienimy; ulegałaby im i gmina objąwszy na siebie aprowizjonowanie miasta, do czego niektórzy tak gorąco ją namawiają".

Na wyrażone w komisji drożyźnianej zdanie, by Gal. Tow. gospodarskie wdało się w dostawę rzeźnikom bydła po umówionej cenie, zapatruje się p. Kamocki dość pesymistycznie. Pisze natomiast dalej:

Z 1 marca roku przyszłego wchodzi, jak wiadomo, w życie nowy traktat handlowy pomiędzy Austrją a Niemcami, który scharakteryzowano tak, „iż jest to oficjalne wyrzeczenie się wywozu naszego bydła do państwa niemieckiego". (Bo oczywiście nie konsument niemiecki zapłaci cło, lecz galicyjski producent, względnie hodowca bydła. *Red.*)

„Pozostają nam więc wprawdzie rynki: wiedeński i pragski, wątpię jednak, czy te zniosą większy import od dzisiejszego. Na wiedeńskim targu bydło galicyjskie wyraża się w procentowym stosunku do spędu z całej monarchji 8% zaledwie.

W tej to ważnej, rzec można przełomowej chwili dla naszych rolników — kończy p. Kamocki — pora byłaby zastanowić się, czy nie korzystniejby było owładnąć rynki krajowe, i przez racjonalne zorganizowanie zbytu a nawet przystosowanie rozmiarów hodowli do wewnętrznych potrzeb kraju, oprzeć produkcję na najpewniejszych podstawach, a zarazem położyć tamę sporadycznej drożyźnie, która, zdaniem wszystkich członków zasiadających w komisjach, ma źródło w wyzysku i nadużyciach handlarzy".

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego» **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego,** które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 5 września.

Teatr miejski: „Karykatury", sztuka. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

W Ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych. Od godziny 8 rano do 12 w południe i od 2 popołudniu do 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (5): Wawrzyńca. — Wodzisława. — (23): Luppa m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 29, zachód o godzinie 6 minut 27.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +10° R. Deszcz, od czasu do czasu słonecznie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pochmurno i dżdżysto, żywe wiatry, temperatura mało zmieniona; w Galicji zachodniej: Zmiennie, miejscami opady, żywe wiatry, ciepłota umiarkowana, później lepiej.

Linja telefoniczna Lwów-Kraków przerwana, dlatego też nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Pogadanka szkolna. W szkole żeńskiej im. A. Mickiewicza, przy ul. Teatralnej, odbędzie się we czwartek, 7 bm. o godzinie 5 popołudniu, pierwsza pogadanka grona nauczycielskiego z rodzicami uczenic, zapisanych do tej szkoły, dla obopólnego porozumienia się i wytworzenia większej łączności domu ze szkołą.

Zbłąkane dziecko. Błąkającą się po ul. Marszałkowskiej około 7-letnią dziewczynkę, ubraną w zieloną chusteczkę i czarną sukienkę oddała policja do zaopiekowania się komisarjatowi II dzielnicy.

Czyja kieszeń? Bronisław Stoiński, fryzjer w Pasażu Mikolasza, znalazł odprutą lub oderwaną kieszeń damską, zawierającą pugilares z 2 koronami 20 h. i chustkę do nosa.

Kronika krakowska. (Telefonem) Magistrat krakowski na wczorajszem posiedzeniu zajmował się zarządzeniem środków zaradczych, z powodu pojawienia się cholery w Galicji. Uchwalono natychmiast urządzić szpital choleryczny w baraku szkolnym w ogrodzie angielskim.

We środę odbędzie się przed sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw zegarmistrzowi Kölikowi, oskarżonemu o współudział głośnej kradzieży kolejowej bryljantowej kolji hr. Olgi Borkowskiej. Oskarżenie opiera się na zeznaniach byłego starszego konduktora kolei państwowej Pilawskiego, który odsiadywa właśnie karę za kradzieże kolejowe.

Okradacz emigrantów. Na dworcu kolejowym w Krakowie aresztowano niedawno, liczącego 22 lat młodego człowieka z powodu kradzieży kieszonkowych, spełnianych na szkodę wracających z Ameryki wychodźców. — Aresztowany podał, że się nazywa Stanisław Gembarzowski. Po odstawieniu do sądu ukarany został 5-dniowem więzieniem. Tymczasem dyrekcja policji, celem bliższego zbadania „działalności" rzekomego Gembarzowskiego, rozesłała jego fotografie z odpowiedniem pismem do różnych urzędów policyjnych. Na wystosowane zapytanie, nadeszła odpowiedź z lwowskiej dyrekcji policji, że aresztowany nazywa się właściwie Józef Marek, że był 14 razy karany za kradzież, a 8 razy za włóczęgostwo i że jest na 5 lat wydalony z okręgu starostwa żółkiewskiego. Józef Marek jest tatuowany i ma na prawem ramieniu podobiznę serca, przebitego dwoma mieczami z literą N. wewnątrz, poniżej pod koroną literę O z gwiazdą.

Pożary. W gminie Taurowie w pow. brzeżańskim, spłonęła w tych dniach cerkiew, plebania i zagrody czterdziestu kilku włościan. Przyczyna pożaru nie jest znana. Szkoda jest bardzo znaczna.

Włościanie - sprzedawczyki. *Gazeta Ostrowska* donosi, że gospodarz Walenty Szpitalniak z Sierszewa, w powiecie jarocińskim, sprzedał 66 morgowe gospodarstwo komisji kolonizacyjnej, a gospodarz Szuka z Kiełczewa pod Kościanem, sprzedał własność swoją dwom żydom z Kościana i to bez najmniejszego powodu. Żydzi zapłacili tylko 300 marek za morg. Strach pomyśleć, co się dzieje!

Konkurs dla skazańców politycznych. Lew Uherek, znany przyrodnik czeski, umierając pozostawił fundusz na rzecz karanych więzieniem politycznych przestępców Słowian bez względu na to, jakiego są wyznania i jakiej narodowości słowiańskiej. Obecnie magistrat m. Pragi ogłasza: „Z funduszów Lwa Uherka przyrodnika, przeznaczonych ku wsparciu biednych młodocianych więźniów politycznych otrzyma w roku bieżącym 50 koron jeden przestępca polityczny, skazany na utratę wolności, który: 1. Jest narodowości słowiańskiej w ogóle bez względu na wyznanie religijne; 2. nie przekroczył 24 roku życia; 3 jest niemajętny. Pomiędzy współubiegającymi się, ma pierwszeństwo najmłodszy i najbiedniejszy i najsłabszy. Ubiegający niechaj się zgłoszą do 20 września rb. do rady miejskiej w Pradze, Lwowie, Krakowie, Lublanie, lub Zagrzebiu. Podpis magistrat król. miasta Pragi, dnia 21 sierpnia 1905."

Jak słychać w roku bieżącym pierwszeństwo otrzyma ofiara hakatyzmu.

Biała chorągiew. Z Feldbach, w Styrji donoszą do *Fremdenblattu* pod dniem 1 września: Od przedwczoraj powiewa biała chorągiew na budynku tutejszego sądu powiatowego na znak, że w tamtejszych aresztach niema żadnego przybysza.

Trucicielki. W rozmaitych miejscowościach komitatu backiego (Bacs) policja odkryła wypadki gromadnego trucia mężów przez żony. Kobiety miały na celu podniesienie znacznych sum asekuracyjnych, lub wejście w nowe związki małżeńskie. Dużą liczbę żon aresztowano. Zarządzono gromadne ekshumacje.

W klasztorze Rosevo — jak donoszą z Serajewa — zmarł w tych dniach znany poeta bośniacki, Jerzy Martic. w 83 roku życia.

Dar honorowy dla Roosevelta. Jeden z dzienników francuskich ogłosił subskrybcję na składki, z których ma być sprawiony Rooseveltowi podarek honorowy w formie złotego medalu i złotego wieńca wawrzynowego lub gałązki oliwnej na znak wdzięczności za doprowadzenie pokoju do skutku.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, po raz pierwszy (wznowienie) „Karykatury", sztuka w 4 aktach Jana Augusta Kisielewskiego.

---

(35)

Ost. Bar.

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

(Pałac sprawiedliwości; — kominek „du Franc"; jak powstał order Złotego runa; — zamożność mieszczan; — książęce gody; — Polska i Brugia; — mieszczańska duma; — bunt; — Kaplica św. Krwi; — Napoleon Wielki ocala ją od zagłady; — Trynitarze).

Obok ratusza mieści się strojna i bogato złocona kancelarja sądowa, w stylu odrodzenia z XVI wieku z drzwiami rzeźbionemi, podług szkicu malarza Blondeela Lancelota, wspomniany już pałac sprawiedliwości, wznoszący się na gruzach dawnego zamku hrabiów i największa świętość Brugii i Belgji — kaplica św. Krwi. Pałac sprawiedliwości, niegdyś ratusz wolnych gmin miejskich, po staremu *Franc de Bruges*, na zewnątrz nie odznacza się niczem szczególniejszem, za to w jednej z jego sal znajduje się słynny w całym świecie „kominek" zwany *Cheminée du Franc*. Kominek ów, poważny rozmiarami, z czarnego dinanckiego marmuru, wyrzeźbiony został z prawdziwem mistrzowstwem przez Guyota de Beaugrant, według projektu i pod kierownictwem wspomnianego już Lancelota, słynnego malarza brugijskiego w roku 1529; prawdziwe to arcydzieło snycerstwa i rzeźby przeszło następnie jako rzecz stylowa do wszystkich podręczników, traktujących o historji sztuki. Rzeźba wypełnia prawie całą dużą ścianę izby sądowej, przedstawia zaś cesarza Karola V w otoczeniu przodków, jako hrabiego Flandrji w pełnym stroju kawalera orderu Złotego runa, który to order tu w Brugii powstał w XV wieku.

W dniu 6 stycznia r. 1430 obchodził Filip Dobry, ks. Burgundji i Flandrji z królewską okazałością wesele swoje z Izabelą portugalską. Były to czasy największego rozkwitu zamożności miast flandryjskich; kanał przez Sluis łączył Brugię bezpośrednio z morzem, w czasie przypływu do wnętrza miasta docierały statki o pojemności 400 ton, składy pełne płodów Indji, Persji, Włoch, Anglji, Norwegji i Polski, tworzyły olbrzymią dzielnicę. Zapiski Jana Slepkogila, mieszczanina krakowskiego z r. 1402 świadczą, że już wówczas panowały ożywione stosunki pomiędzy Brugią i Krakowem, za pośrednictwem Gdańska. Wenecja po upadku królestwa jerozolimskiego, stworzyła sobie nową drogę przez Atlantyk do Antwerpji i Brugii, gdzie już w pierwszych latach XIV w. odbywała się wymiana towarów Południa na płody Północy. Hanza miała tu jedną z głównych swych faktoryj, a przytem dwór wspaniały, w którym prócz sal posiedzeń, kancelarji, wagi i urzędu probierczego, mieściły się izby gościnne dla członków Hanzy, warsztaty dla rzemieślników, składy i tawerny. W zamian za nasze zboże, szły do Polski płótna, tkaniny i sukna flamandzkie, zwane u nas z francuskiego „sajetami", lub według pochodzenia falendyszami (*fein hollendisch*), których wyrób słynął w świecie całym. Kupcy siedemnastu państw mieli tu swoje agencje, dwudziestu konsulów obcych państw mieszkało w Brugii, sześć portów wewnętrznych zawsze pełnych życia i gwaru — stało do dyspozycji żeglarzy.

O bogactwie, jakie tu się zgromadziło, świadczy zawistne odezwanie się Joanny, żony francuskiego króla Filipa Pięknego, gdy przybywszy z mężem do Brugii, ażeby odebrać hołd połączonego wówczas z Francją kraju, ujrzała zebrane na powitanie gości, strojne mieszczki bruggijskie:

— Sądziłam — zawołała — że jestem jedyną w tym kraju królową! Tymczasem po strojach sądząc, widzę ich całe setki!

W pięćdziesiąt lat później, gdy w czasie uczty w zamku hr. Ludwika Male, zaproszonym deputatom Brugii, iż nie należeli do szlachty, nie położono poduszek na ławkach otaczających stół biesiadny, bogaci i dumni Flamandczycy, podłożyli sobie swe, suto złotem haftowane, płaszcze.

Po uczcie zostawili je na ławach. Gdy im zwrócono uwagę, że zapomnieli zabrać okrycia, burmistrz miasta, tkacz z zawodu, odparł z godnością:

— Flamandczycy nie zwykli po uczcie zabierać poduszek!

W tym tedy okresie świetności, gdy flamandzką Wenecję nazywano powszechnie *l'adorable Reine des mers*, musiały też gody bogatego władcy być odpowiednio wystawne. Jakoż kroniki podają, że wesele Filipa Dobrego z Izabelą trwało dni ośm, wśród nieustannych festynów, w obecności gości z całego świata. Studnie publiczne tryskały winem, którem się lud dowolnie raczył; w olbrzymim pasztecie umieszczono żywego barana, który po otwarciu wyskoczył ku zdumieniu biesiadników, grożąc im pozłacanymi rogami. Wszyscy paziowie, służący i pachołkowie odziani byli w szaty jedwabne i aksamitne, suto złotem i futrem bramowane, każdy zaś z książęcych gości, otrzymał na pożegnanie kosztowny podarunek. Że zaś pieniędzy dostarczały miasta, których podstawę bogactwa stanowiła wełna, przeto Filip w dzień swoich zaślubin ustanowił na znak tego order Złotego runa, dziś jedno z najwyższych odznaczeń na świecie. Filip Dobry najwięcej ze swych miast polubił Brugię i tu też umarł w roku 1467. Nie obeszło się jednak i za jego panowania bez buntów. W kilka lat po owem weselu, Filip sprzymierzył się z Francją przeciw Anglji, co naraziło egoistycznych kupców brugijskich na dotkliwe straty. Skutkiem tego było powstanie, w czasie którego ubito stu ludzi Filipa, on zaś sam, tylko dzięki pomocy przełożonego cechu przewoźników, uniknął śmierci, uchodząc z miasta. Zbawca Filipa został przez powstańców zamordowany, podobnie jak przychylny księciu burmistrz Varsenary i jego brat; Filip zaś zebrał wojsko i zmusił niebawem miasto do poddania się. Jako rozumny władca nie zniszczył miasta i jego światowego handlu, zadowalając się obcięciem przywilejów. Niebawem stało się tak samo z Gandawą i odtąd aż po koniec życia miał spokojne panowanie.

Po drugiej stronie ratusza mieści się kaplica św. Krwi — *Chapelle du St. Sange*, złożona z dwóch właściwie części: z niższej kaplicy św. Bazylego i wyższej, przeznaczonej na przechowanie relikwij. W pierwszej z nich, zbudowanej w XII. wieku złożył Dytrych Alzacki, powróciwszy z wyprawy krzyżowej, świętą relikwię Krwi pańskiej, którą otrzymał w uznaniu swego męstwa z rąk patrjarchy jerozolimskiego; kaplica wyższa zbudowaną została w trzecim roku XVI. wieku. Kaplica ta jest jedną z najpiękniejszych na świecie, prawdziwy namiot niebiański! Architektura, malowidła na ścianach i oknach, rzeźby wspaniałego ołtarza głównego — wszystko to współzawodnicząc ze sobą stwarza obraz niezwykłego blasku. W zakrystji, prócz wielu innych kosztowności zwraca główną uwagę relikwiarz, w którym przechowuje się świętość. Jestto misterne dzieło miejscowej sztuki złotniczej, rodzaj monstrancji o tak niezliczonej ilości przepięknych szczegółów, że niewiadomo gdzie się kończy artyzm, a zaczyna robota rzemieślnicza.

Po dwakroć była cenna ta pamiątka w niebezpieczeństwie, raz za wojen geuzów, powtóre w czasie rewolucji francuskiej; malowidła na oknach kaplicy opowiadają dzieje jej ocalenia. Rok rocznie, począwszy od roku 1303 w pierwszy poniedziałek po dniu 3 maja, wyrusza stąd uroczysta procesja z relikwią, pod wodzą biskupa, przy niezliczonym udziale pobożnych. Świętą relikwię otacza wówczas bractwo tegoż imienia, oddziały gwardji i wojska, cechy z chorągwiami i municypalność miejska.

Kaplica św. Krwi cudem tylko ocalała, rewolucja francuska zniszczyła ją nie mało, a ostatni mer francuski w Brugii był zdecydowany kazać ją znieść zupełnie. Na szczęście bawił tu podówczas Napoleon, który przeszkodził w spełnieniu tego barbarzyństwa, z powodu — jak mówił, — że kaplica ta z wdzięczną swą wieżyczką przypomina mu budowlę Syrji.

Przy ulicy *des Laines*, łączącej się z wielkim rynkiem, stoi dom z XV. wieku, niegdyś Pereza de Malvenda. W tym to domu przechowywał jego właściciel, ukryty w jednej z piwnic relikwiarz z krwią Chrystusa, w czasie zaburzeń wewnętrznych w latach 1578—1584.

Najpiękniejszy widok na plac ratuszowy i pełną wdzięku kaplicę, otwiera się z ulicy, obok obszernej hali rybnej, dużej budowli o podwójnej kolumnadzie i z pobrzeża t. z. marmurowego. W pobliżu znajdują się dwa, godne uwagi kościółki: Kościół jerezolimski i zdobny w obrazy miejscowego malarza v. Oost'a kościół św. Anny; w pierwszym z nich, zbudowanym przez mieszczanina Anzelma Adormes i jego żonę Izabelę, mieści się wierna podobizna grobu Zbawiciela.

Dla amatorów sztuki uwaga: W pobliżu kościoła św. Anny, tuż naprzeciw zgrabnego mostu *de la Paille* znajduje się dom bogatego mecenasa sztuki, dr. de Meyera: jest tam mała ale doborowa galerja obrazów, zawierająca dzieła Rembrandta, Halsa, Mierisa, Steena, Cuypa, Verneta, Van Dycka, Franka, Teniersa i bardzo piękne rzeczy Murilla. Obok tego domu znajduje się oryginalna flamandzka gospoda „Vlissinghe", którą warto obejrzeć choćby dla pięknych, starych mebli gotyckich.

Na końcu ulicy des Carmes mieści się dom strzelców św. Sebastjana, potężnej niegdyś korporacji, pochodzący z XIV. w. Gościł tu chętnie w czasie swego wygnania późniejszy król angielski Karol II., wraz z bratem ks. Glocester i brał udział w ćwiczeniach bractwa. Wizerunki obu zdobią salę obrad, podobnie jak kilka obrazów Van Oost'a i wyobrażenie patrona towarzystwa św. Sebastjana, pendzla Garemijna.

Przy tejże ulicy znajduje się konwent dam angielskich. Klasztor bogaty w dzieła sztuki — jak widać z Baedekera — ale dla ciekawych niedostępny; przejdziemy więc obok szkoły ludowej, mieszczącej się w poważnym i pięknym gmachu z początku XVI. wieku, ku kościołowi św. Egidiusza, budowli z XIII. wieku. Pamiętnym on jest i dla nas Polaków. Tutaj to bowiem w roku 1642 powstało bractwo pod wezwaniem św. Trójcy, którego zadaniem było wykupywanie z rąk niewiernych nieszczęśliwych jeńców chrześcijańskich. Piękny obraz Garemijna, umieszczony tuż u wejścia po prawej stronie, przedstawia scenę targu z Turkami o ofiary chrześcijańskie. Bractwo to, pod nazwą Trynitarzy, rozszerzyło działalność swą i na Polskę, narażoną tak bardzo na napady barbarzyńców i niejedną egzystencję uratowało. W dziejach zakonu Trynitarze - Polacy mają zaszczytną kartę; we Lwowie osiedli oni wnet po odsieczy Wiednia i wybudowali w roku 1686 kościół, przemieniony dziś na nową cerkiew ruską obok Narodnego Domu. (Cdn.)

Jutro w środę, „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zellera.

We czwartek, „Karykatury", sztuka.

Wpisy do konserwatorjum gal. Towarzystwa muzycznego rozpoczęły się 25 sierpnia. Szkoła ta spełnia bardzo poważnie zadanie wykształcenia muzycznego, a obejmuje wszystkie działy instrumentalne i teoretyczne. Obok udzielanego gruntownego fachowego wykształcenia, tj. nauki gry na wszystkich instrumentach muzycznych, kładzie konserwatorjum nacisk na naukę teorji i przedmiotów uzupełniających wykształcenia w muzyce, rozwijając tą drogą wszechstronną muzykalność, warunek prawdziwego artyzmu. Plan nauki konserwatorjum podaje wyczerpujący obraz zamierzonej pracy, a każdy zajmujący się fachowo kwestją rozwoju wykształcenia muzycznego, oceni, że staje on na wysokości wymagań czasu i pedagogji muzycznej.

Jubileusz „Kolców". Tygodnik humorystyczny *Kolce*, obchodzi w rb. jubileusz swego 35-letniego istnienia. Pismo to, założone w 1870 roku przez Mieczysława Dzikowskiego-Chamskiego, literata i komedjopisarza, przeszło w dwa lata później na własność p. Aleksandra Pajewskiego, w którego ręku pozostaje po dzień dzisiejszy. Literackimi kierownikami *Kolców* byli kolejno pp.: Edmund Wężyk, Jan Maurycy Kamiński, Władysław Noskowski, Józef Kotarbiński, Włodzimierz Stebelski i Józef Śliwowski. Ten ostatni jest kierownikiem literackim *Kolców* dotychczas. Redaktor-wydawca *Kolców*, p. Pajewski w rb. święci zarazem 50 rocznicę zawodu drukarskiego.

Z Królestwa.

Sprawa Kasprzaka.

W piątek po trzydniowych rozprawach, warszawski sąd okręgowy wojenny pod przewodnictwem generała Niszczankowa rozpoznawał w trzecim terminie sprawę pruskiego poddanego, 45-letniego Marcina Kasprzaka, podającego się za Majera i 24-letniego Benedykta Gurtzmana, wychowańca politechniki zagranicznej, inżyniera, oskarżonych o to, że dnia 27 kwietnia 1904 roku w domu przy ulicy Dworskiej stawili zbrojny opór władzy. Przyczem zabici zostali pomocnik komisarza cyrkułu, kapitan Ordanowski, rotmistrz żandarmerji Winniczuk i dwaj policjanci, oraz jeden policjant ciężko raniony.

Podsądny Kasprzak dwukrotnie poddawany był obserwacji lekarskiej co do stanu umysłowego i obecnie uznano go za zdrowego.

Wieczorem sąd okręgowy wojenny ogłosił przy drzwiach otwartych wyrok, skazujący Marcina Kasprzaka, jako sprawcę czynów inkryminowanych, na karę śmierci przez powieszenie, a Benedykta Gurtzmana, uwalniając go od zarzutu współwiny zabójstwa i usiłowania zabójstwa, uznał winnym nieprzeszkodzenia przestępstwa i skazał na pozbawienie wszystkich praw i 15 lat ciężkich robót. Obrońcy wnoszą kasację od obu wyroków.

Z caratu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie wydziału reprezentantów ziemstw.

Moskwa. Wczoraj w mieszkaniu członka ziemstwa Bajenowa, odbyło się posiedzenie wydziału reprezentantów ziemstw. Tuż po rozpoczęciu obrad wtargnęła do mieszkania policja, aby na rozkaz generał gubernatora nie dozwolić na obrady. Chociaż policjanci grozili użyciem siły, zebrani nie chcieli usłuchać rozkazu. W końcu pozwolono na obrady, ale pod warunkiem, iż policjanci będą na nich obecni.

Zaburzenia na Kaukazie.

Petersburg. Według urzędowych doniesień dnia 2 bm. wybuchły w Baku ponownie zaburzenia. Strejkująca służba tramwajowa strzelała do żołnierzy, których powołano do pełnienia służby w tramwajach. Na wojsko, które wezwano celem przywrócenia spokoju, strzelano z okien i z dachów. Wojsko dało również strzały. Na drugi dzień zapanował spokój. Do godziny 1 popołudniu stwierdzono, iż poległo 8 mahometan, 1 Rosjanin i 3 Ormjan. Ranieni: 1 komisarz policji, 11 Ormjan, 2 Rosjan i 7 mahometan. Wieczorem przyszło znów do rozruchów i do starcia z wojskiem.

Odroczenie wyborów do dumy.

Londyn. (Tel. wł.) Petersburski korespondent *Timesa* donosi, iż wybory do dumy odroczone zostaną na jeden rok.

Petersburg. Car przyjął wczoraj w południe w pałacu Zimowym ciało dyplomatyczne i deputację petersburskiej Rady miejskiej. Następnie powrócił car do Peterhofu.

Petersburg. (Tel. wł.) *Ruś* donosi, iż jednym z pierwszych punktów porządku dziennego obrad dumy będzie zniesienie przymusu prasowego w granicach państwa i ustawa o obronie osobistej wolności, ulgi cenzuralne i ustawa o ochronie robotników.

Pokój.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Petersburg. Telegram cara do Roosevelta opiewa: Przyjm pan życzenia i wyrazy szczerego uznania z powodu pańskich osobistych energicznych starań, dzięki którym rokowania pokojowe miały pomyślny wynik. Mój kraj z wdzięcznością cenić będzie pański wybitny współudział w konferencji pokojowej.

Rzym. *Tribuna* donosi z Tientsinu: Wiadomości o wielkiem niezadowoleniu i wzburzeniu w Japonji potwierdzają się; natomiast nie potwierdzają się pogłoski o ruchu rewolucyjnym w Japonji. Przerwanie kablów nastąpiło wskutek tajfunu, który szalał na morzu Japońskiem.

Portsmouth. (Biuro Reutera). Podpisanie traktatu pokojowego nastąpi dopiero dziś o godzinie 3-ej popołudniu.

Paryż. *Matin* donosi z Portsmouth: Witte oświadczył, iż nie sądzi, aby ułożony przez Martensa i Dennisona tekst traktatu pokojowego, uległ jakim zmianom. Witte zatelegrafuje tekst ten do Petersburga, ale zastrzegł się, iż zgodzenie się na pokój przed podpisaniem traktatu pokojowego, nie jest obowiązującem.

Portsmouth. Traktat pokojowy już jest gotów i będzie podpisany dziś popołudniu. Składa się on z 27 artykułów i krótkiego wstępu. Wyciąg z traktatu zostanie zatelegrafowany zaraz do Petersburga i Tokio, podczas gdy oryginalny tekst traktatu doręczą delegaci pokojowi swym rządom po powrocie do kraju. Ratyfikacje muszą być wymienione najdalej w przeciągu 50 dni. Delegaci japońscy mają nadzieję, iż wyjadą z Portsmouth jutro, rosyjscy zaś we środę.

Cholera.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kwidzyn. *N. W. Mitteilungen* donoszą, iż u flisaka, który zachorował w Trelu, stwierdzono cholerę. W Grabówce zachorowała wśród objawów cholery pewna kobieta, żona flisaka, która przybyła tam z Solca. Przewieziono ją do Torunia, gdzie zmarła wczoraj.

W Mocker pod Toruniem zachorowała wśród objawów cholery pewna 14 letnia dziewczyna. Oprócz tego donoszą o dwóch podejrzanych na cholerę wypadkach, które stwierdzono na przedmieściu św. Jakóba w Toruniu.

Kwidzyn. „Ostmarken Verein" postanowił odroczyć z powodu cholery zapowiedziane na dzień od 16—18 września uroczystości.

Kopenhaga. Wczoraj przedpołudniem przybył tu król grecki.

Nowy Jork. Parowiec linji Hamburg-Ameryka „Blücher", który tu wczoraj zawinął, odprowadzono z powodu wypadków cholery, które stwierdzono w Niemczech, na stację kwarantany, gdzie go poddano pod ścisłą obserwację. Stwierdzono, iż oprócz kilku wypadków odry, wszyscy podróżni są zdrowi.

Berlin. *Reichsanzeiger* donosi: Do dnia 3 września stwierdzono w Prusiech 13 nowych wypadków cholery, z tego trzy z wynikiem śmiertelnym. Do dnia 4 września do południa stwierdzono 10 nowych wypadków, z tego trzy z wynikiem śmiertelnym. Do dnia 4 września do południa zachorowało więc na cholerę ogółem 66 osób, a zmarło 23.

Paryż. Wysoki urzędnik w ministerstwie spraw wewnętrznych oświadczył, że rząd poczynił wszelkie zarządzenia, aby zapobiedz zawleczeniu cholery do Francji.

Petersburg. Agencja telegraficzna donosi z Warszawy: Wskutek trudności, jakie władze pruskie z obawy przed zawleczeniem cholery czynią na granicy tratwom rosyjskim, spadły tu znacznie ceny drzewa, co wywołało ciężkie przesilenie w handlu drzewem.

Bydgoszcz. Z Nakła donoszą: Od soboty zachorowała tu na cholerę 1 osoba, cztery inne zachorowały wśród objawów cholery. Z wału nadnoteckiego, gdzie urządzono stację obserwacyjną, donoszą o podejrzanem zasłabnięciu jednego flisaka. W Stoewer w pow. Kolmarskim stwierdzono dwa wypadki podejrzanego zasłabnięcia, w Białośliwie w pow. wyrzyskim (ks. Poznańskie) jeden wypadek. W okręgu czarnkowskim zachorowało wśród objawów cholery trzech robotników, po jednym we wsiach: Brzeźnie, Romanshof i Wołkowej. Na łodzi, płynącej w Noteci pod Wyrzyskami zachorował flisak. W Bilawach zmarło dwoje dzieci na cholerę.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu komitetu wykonawczego koalicji p. Vazsonyi uczyni wniosek, aby który z członków koalicji wniósł gotowy już projekt, dotyczący powszechnego prawa wyborczego, albo żeby sejm wybrał komisję, którąby na podstawie zażądać się mających od ministra spraw wewnętrznych dat, przedłożyła projekt reformy wyborczej, opartej na powszechnem prawie głosowania. Nad projektem tym musiałyby się jak najspieszniej rozpocząć obrady, aby zapobiedz temu, by rząd nie nadużywał idei powszechnego prawa głosowania do swych taktycznych celów.

Banffy oświadczył, iż na wniosek ten zupełnie się godzi i że dziś na posiedzeniu komitetu kierującego koalicją, sprawę tę poruszy. Gdyby komitet powziął uchwałę odmowną, to on na posiedzeniu sejmu dnia 15 września przedłoży w Izbie poselskiej wniosek, zainicjowany przez Vazsonyi'ego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziś odbędzie się konferencja komitetu wykonawczego koalicji z następującym porządkiem dziennym: Położenie polityczne. Powszechne prawo wyborcze. Oskarżenie rządu. Dyskusja nad broszurą: „Hohenzollernowie i przesilenie węgierskie".

Traktaty handlowe.

Wiedeń. *N. Freie Presse* donosi, że wczoraj popołudniu w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych zebrała się austro-węgierska konferencja celna celem przygotowania materjału dla definitywnych rokowań o traktaty handlowe z Szwajcarją i Bułgarją. Spodziewają się, że ustne rokowania z reprezentantami obu państw, a w każdym razie z reprezentantami Szwajcarji będą się mogły rozpocząć już w połowie września.

Szach w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Szach zwiedzał wczoraj ogrody w Petershofie i dokonał kilka zdjęć fotograficznych. Popołudniu złożył wizyty członkom rodziny carskiej; był także z wizytą u w. księżnej Marji Pawłównej, Podczas obiadu galowego, który się odbył w pałacu carskim w Peterhofie, car wzniósł następujący toast na cześć szacha:

„Czuję się zniewolonym wyrazić W. C. Mości wielkie zadowolenie z tego powodu, iż możemy W. C. Mość znów powitać w naszem gronie, oraz z tego, że W. C. Mość ponownie zapewnić o przyjaznych uczuciach. Życzę jak najlepszego rozwoju Persji i piję na zdrowie W. C. Mości". Orkiestra zagrała hymn perski.

Szach odpowiedział: „Jestem bardzo wzruszony przyjaznemi życzeniami, jakie W. C. Mość raczyłeś mi wyrazić. Spełniam przyjemny obowiązek, wyrażając W. C. Mości głęboką wdzięczność za gościnne, gorące przyjęcie, które mi zgotowano w granicach państwa, a przedewszystkiem w Peterhofie. Wspomnienie tej podróży wryje się głęboko w mą pamięć i pozostanie na zawsze ze wspomnieniem moich poprzednich podróży do Rosji. Pozwól mi W. C. Mość wychylić tę szklankę za drowie W, C. Mości, za zdrowie obu carowych, jakoteż całej rodziny carskiej, oraz na przyszłość i wielkość Rosji." Orkiestra zagrała hymn rosyjski.

Strejk nauczycieli.

Lublana. (Tel. wł.). Skutkiem nieuwzględnienia żądań o podwyższenie dochodów związek krajowy nauczycieli postanowił proklamować strejk.

Kongres „wolnomyślnych".

Paryż. Wczoraj otwarto tu obrady kongresu wolnomyślnych. Przybyli reprezentanci wszystkich krajów z Europy i Ameryki. W uroczystem otwarciu kongresu wzięło udział przeszło 3.000 osób.

Z Korei.

Petersburg. (Ag. tel.). Generał Leniewicz telegrafował do cara: Dnia 3 bm. rano wojska nasze w Korei odparły kilka energicznych ataków, wykonanych przez sześć bataljonów japońskich i 12 dział. Równocześnie rozpoczęli Japończycy ofenzywę przeciw naszym oddziałem pod Kian-Keregin.

Chrzest okrętu.

Tryjest. (Tel. wł.). W obecności namiestnikowstwa księstwa Hohenlohe i przedstawicieli władz spuszczono wczoraj na morze przy prześlicznej pogodzie nowy okręt towarzystwa Austro-Amerykana „Zofja Hohenberg". W zastępstwie księżnej Hohenberg dokonała chrztu księżna Hohenlohe.

Bomba w Barcelonie.

Barcelona. Dzienniki donoszą, iż liczba osób, które podczas onegdajszego zamachu dynamitowego odniosły rany, wynosi przeszło 60; z nich większa część odniosła ciężkie rany. Dwie kobiety umarły.

Według dochodzeń policyjnych bomba ukryta była w kostce, ulanej z gipsu. Śledztwo nie wydało dotychczas żadnego rezultatu.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych mianował na rok szkolny 1905/6 członkami komisyj egzaminacyjnych dla rygorozów lekarskich: na Uniwersytecie Jagiellońskim: komisarzem rządowym lekarza powiatowego dra Gustawa Bielańskiego, jego zastępcą dyrektora szpitala im. św. Łazarza w Krakowie dra Stanisława Ponikłę; egzaminatorami przy drugiem rygorozum medycznem profesorów: dra Odona Bujwida, dra Walerjana Jaworskiego, dra Stanisława Pareńskiego, dra Jana Piltza, konsulenta sanitarnego kolei państwowych dra Józefa Zolla; egzaminatorami przy trzeciem rygorozum lekarskiem profesorów: dra Władysława Reissa, dra Przemysława Pieniążka, dra Aleksandra Rosnera, docenta prywatnego dra Maksymiljana Rutkowskiego.

Na uniwersytecie lwowskiem: komisarzem rządowym protomedyka radcę dworu dra Józefa Merunowicza, jego zastępcą, kraj. inspektora sanitarnego radcę cesarskiego dra Józefa Barzyckiego; egzaminatorami przy drugiem rygorozum medycznem profesorów: dra Jana Raczyńskiego, dra Henryka Halbana, docenta prywatnego dra Józefa Wiczkowskiego; egzaminatorami przy trzeciem rygorozum profesorów: dra Włodzimierza Łukasiewicza, dra Grzegorza Ziembickiego, dra Hilarego Schramma, docenta dra Władysława Bulickiego.

Minister oświaty mianował supienta w seminarjum nauczycielskiem męskiem we Lwowie Leona Jaworskiego, nauczycielem głównym w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie.

Minister oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych mianował dla egzaminów farmaceutycznych następujących funkcjonarjuszów: na uniwersytecie Jagiellońskim egzaminatorami: z fizyki prof. dra Augusta Witkowskiego, z botaniki prof. dra Józefa Rostafińskiego, z chemji ogólnej prof. dra Karola Olszewskiego, dra Juljana Schramma. Przy rygorozum farmaceutycznem: komisarzem rządowym st. lekarza powiatowego dra Gustawa Bielańskiego, jego zastępcę dra Stanisława Ponikłę, egzaminatorami z chemji ogólnej i farmaceutycznej profesorowie: dra Karola Olszewskiego i dra Juljana Schramma, z farmakognozji prof. dra Józefa Łazarskiego, egzaminatorami gośćmi aptekarzy: Karola Łuczkę i Franciszka Ksawerego Mikuckiego.

Na uniwersytecie lwowskim: egzaminatorami: z fizyki prof. dra Ignacego Zakrzewskiego, z botaniki prof. dra Teofila Cieslelskiego, z chemji ogólnej prof. dra Bronisława Radziszewskiego i dra Stanisława Bądzyńskiego. Przy rygorozum komisarzem rządowym dra J. Merunowicza, jego zastępcą kraj insp. sanitarnego dra Zdzisława Lachowicza, egzamizatorami: z chemji ogólnej i farmaceutycznej prof. dra Bronisława Radziszewskiego, z farmakognozji prof. dra Leona Popielskiego, egzaminatorami gośćmi aptekarzy: Karola Sklepińskiego i Jakóba Beisera.

Sankcja cesarska. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz udzielił sankcji uchwalonemu przez sejm galicyjski projektowi ustawy w sprawie utworzenia nowej gminy administracyjnej „Stupnica polska", w pow. samborskim, powstałej na gruntach, rozparcelowaych z obszaru dworskiego Stupnica, dalej udzielił sankcji projektowi ustawy w sprawie odwodnienia bagien rzemieńskich.

Dział ekonomiczny.

— **Ocena masła.** Na posiedzeniu komitetu ocen i wystaw masła, uchwalono we wrześniu rb. urządzić w Rzeszowie II ocenę masła. Mleczarnie, które z jakichkolwiek powodów nie otrzymały o tem dotychczas zawiadomienia, a chciałyby wziąć udział w ocenie, niechaj się zgłoszą wprost do kraj. biura mleczarskiego (Lwów, gmach sejmowy). — Po ocenie odbędzie się zebranie właścicieli i kierowników mleczarń.

— **Jarmark na konie.** W Jarosławiu odbędzie się we wrześniu pierwszy jarmak na konie ras szlachetnych, tudzież na konie gospodarskie i włościańskie. Jarmark rozpocznie się 8 września i będzie trwał cały tydzień.

— **Z kolei.** Obok przystanku osobowego Rzęsna polska, położonego przy szlaku kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Jaworów i otwartego dotychczas dla ruchu osobowego i pakunkowego tylko dla pociągów tejże kolei, otwarto z dniem 5 wrzeęnia rb. przystanek tej samej nazwy także dla ruchu osobowego i pakunkowego pociągów osobowych kolei Lwów-Bełzec (Tomaszów). Bilety jazdy sprzedawać będzie konduktor przy pociągu, ekspedycja zaś pakunków odbywać się będzie za opłatą należytości w stacji odbiorczej. Czas odjazdu i przyjazdu pociągów, zatrzymujących się w wspomnianym przystanku, ogłoszone są w rozkładach jazdy z dnia 1 maja rb.

— **Wiedeń** 5 września. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 4929 sztuk, w tem było z Galicji 6 sztuk, z Bukowiny —.

Przebieg targu był spokojny.

Ceny niezmienione.

Niesprzedano 52 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 16 sztuk po 68 do 75 kor., 28 sztuk po 76 do 82. 15 sztuk po 83 do 88 kor., — sztukę za —.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 74, krowy podtuczone po 56 do 70, bydło chude po 40 do 57 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 4 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 680·25, Akcje węg. Zakł. kred. 789·50, Akcje Anglobanku 319·25, Akcje Unionbanku 557·—, Akcje Laenderbanku 450·50, Akcje Bankvereinu 573·75, Akcje Bodencredit 1044 —, Akcje galic. Banku hipotecznego 558·—, Akcje kolei państw. 675·50, Akcje kolei połud. 102·—, Kolej Elbethal 447·—, Akcje kolei Północnej 5880, Akcje kolei Czerniowieckiej 584·—, Akcje Alpiny 543·50, Akcje Rima Muranji 561·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2765, Akcje fabryki broni 544·—, Akcje tureckie tytoniowe 379 —, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 920·—, Oblig. węg. indemn. 96·15, Renta majowa 100·65, Austr. renta koron. 100·60, Węgierska renta kor. 97·05, 56 i. listy Towarz. kred. ziems. 99·95, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·05, 5% obligacji kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·05, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·95, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 99·30, Losy tureckie 144·—, Marki 117·38, Ruble 253·—

— **Wiedeń** 4 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 304·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. —·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 271·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 103·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 25·95, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 474·—, Clary 40 zł. m. kr. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Oten 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 178·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m kon. 74·—, Pożyczka salcburska 14·—, zł. Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 143·70, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 4 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·75, Staatsbahny 144·90, Diskont Comandit 197·40, Berlińskie Towarz. handl. 174·10, Laura 271·10, Bochum 257·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warsz.-wied. 142·25, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 138·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 221·75, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 21·10, Kolej Henry 124·40, Niemiecki bank narodowy 134·25, Kanada Profered 164·10, Akcje żeglugi hamburckiej 169·—, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 270·70.

— **Berlin** 4 września. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Paryż** 4 września. 4 procentowa renta 100·32, mąka 29·70.

— **Frankfurt** 4 września. Austrjackie kredyty 214·2?, Kolej państw. —·—, Diskonto 197·20, Laura 271·75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 września 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Potulicki z Żmigrodu. Hr. M. Sołtan z Kijowa. Hr. M. Komarnicki z Jarosławic. Br. Märta z Worochty. Dr. Luniewski ze Lwowa. P. Tretter z Rosji. L. Trachtenberg z Odessy. J. Planer z Wiednia. Radca Szurowski ze Stryja. Z. Piszczkowski z Mielnicy. Z. Kościszewski z Bilcza. J. Stelf z Igławy. Dyr. J Patek z Pragi. M. Łukasiewicz z Hocsa. T. Chrząszcz z Dnbian.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Joanna Wołos

córka ś. p. Ignacego, c. k. radcy sądowego, obywatelka miasta Lwowa i właścicielka realności

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 4 września 1905 przeżywszy lat 58.

Eksportacja zwłok do kościoła OO. Bernardynów odbędzie się we środę dnia 6-go września 1905 roku, o godzinie ½11 rano z domu przy ul. Łyczakowskiej l. 7, skąd po odprawionem tamże Nabożeństwie zwłoki zostaną odprowadzone na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który stroskane siostry i brat znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

Lwów dnia 4 września 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

Ogłoszenie licytacji.

Wskutek uchwały Walnego Zgromadzenia wierzycieli masy konkursowej firmy handlowej „Młyn parowy Marja Helena" Seweryna bar. Brunickiego i Spółki i tejże jawnych spólników, tudzież wydziału wierzycieli tejże masy konkursowej, rozpisuję niniejszem licytację celem sprzedaży wszystkich dotychczas nieściągniętych wierzytelności masy konkursowej i wyż wymienionej firmy handlowej, tudzież dwóch akcyj panoramy Racławickiej, będących własnością masy konkursowej ś. p. Seweryna bar. Brunickiego, a to osobno co do wierzytelności firmy „Młyn parowy Marja Helena" Seweryna bar. Brunickiego i Spółki, a osobno co do dwóch akcyj panoramy Racławickiej, będących własnością masy konkursowej ś. p. Seweryna bar. Brunickiego. Ogólna suma tych wierzytelności wynosi 95.416 koron.

Licytacja ta odbędzie się w obecności c. k. notarjusza dnia 15 września b. r. o godzinie 11 rano w kancelarji podpisanego przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 a.

Każdy z licytantów będzie zobowiązanym złożyć wadjum w kwocie 2.000 koron, co do wierzytelności firmy handlowej Młyn parowy „Marja Helena" Seweryna bar. Brunickiego i Spółki, a w kwocie 50 koron, co do dwóch akcyj panoramy Racławickiej będących własnością masy konkursowej ś. p. Seweryna bar. Brunickiego.

Najniższa cena wywołania będzie ogłoszoną licytantom przed rozpoczęciem licytacji.

Wydział wierzycieli zastrzega sobie zupełnie wolną rękę co do zatwierdzenia najwyższej oferty.

Nabywca będzie obowiązanym zapłacić całą ofiarowana cenę kupna do dni ośmiu od zawiadomienia o przyjęciu oferty przez Wydział wierzycieli.

Wyż wymieniona masa konkursowa nie ręczy ani za ściągalność, ani za rzetelność sprzedać się mających wierzytelności.

Wykaz powyższych wierzytelności można przeglądnąć w godzinach urzędowych u JWpana komisarza konkursowego, lub też u mnie w kancelarji. 950

Lwów dnia 31 sierpnia 1905.

Dr. Natan Loewenstein,
zarządca masy konkursowej.

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy miejskiej szkoły im. H. Sienkiewicza przy ul. Polnej, rozpisuje się niniejszem publiczną licytację na podstawie cen jednostkowych.

Termin wnoszenia ofert godzina 11-ta przed południem dnia 11 września 1905

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone wadjum w wysokości $2\frac{1}{2}$ prc. oferowanej sumy.

Plany, cenniki i warunki budowy można otrzymać w Urzędzie budowniczym miejskim. 965

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.